Nr. 48. Przemyśl. Niedziela 27 Listopada 18 Rok IV.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie 1 złr.	35 „	kwartalnie 1 złr.	20 „
półrocznie 2 „	[illegible] „	półrocznie 2 „	40 „
rocznie 5 „	40 „	rocznie 4 „	80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

? centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

W 51 LETNIĄ ROCZNICĘ.

Rok jeden dopiero minął, gdy na całym obszarze ziemi polskiej w miarę. o ile to było dozwolonem, obchodzono półwiekową rocznicę pamiętnej walki o niepodległość, tej epopei dziejowej, która blaskiem aureoli otoczyła upadający naród. Jak przed pięćdziesięciu laty, tak i teraz rozbudził się entuzyazm narodowy, choć w odmiennym kierunku, bo dziś przekonaliśmy się, że porywy takie niezdolne do wyswobodzenia narodu z pod jarzma najezdzców, tylko szkodę mu przynoszą, cofając go w tył. A jednak entuzyazm obudzony wspomnieniem przed pół wieku prowadzonej walki przekonał, iż choć pod wielu względami postęp u nas wielki, to pod jednym względem pozostaliśmy na tym samym stopniu, na jakim byli nasi ojcowie przed pięćdziesięciu laty. Walka wszczęta przez kiku rozgorączkowanych młodych ludzi rozbudziła entuzyazm ogółu; naród cały stanął do broni, lecz w tejże samej chwili już i robak zwątpienia torował sobie drogę wśród serc ludzi. Porwano się do broni, wątpiąc zarazem, aby walka mogła doprowadzić do jakiegoś rezultatu. Nawet wówczas, gdy obce ludy ze zdumieniem patrzyły na te zapasy polskiego Dawida z mongolskim Goliatem, nie wierzono, aby szala zwycięztwa mogła utrzymać się po naszej stronie.

Tak w roku zeszłym znowu rzucono się do obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy, gorączkowo, możnaby powiedzieć chorobliwie, a jednak w tej samej chwili nie dowierzano, czy ten entuzyazm jest zapałem, czy z niego jakąśkolwiek odniesiemy korzyść Nie myślano rzecz naturalna o innej korzyści, jak skupieniu ducha narodowego, jak zamanifestowaniu, że możemy się nie zgadzać z zapatrywaniami poprzedniego pokolenia, lecz uznajemy jego szlachetne chęci, nie wypieramy się tego, co zrobiło. Chcąc to okazać, zamierzyliśmy uczcić tych bohaterów z pod Wawra, Stoczka, Ostrołęki lub okopów Warszawy, zamierzyliśmy tym weteranom którzy przelewając w młodości krew za wolność Ojczyzny, dziś w starości nie mają zapewnionego kawałka chleba, zapewnić kęs jego do śmierci, by nie potrzebowali oglądać się na miłosierdzie ludzkie, ani go żądać.

Podniesiono myśl utworzenia funduszu, z którego mogliby ci starcy czerpać środki do życia, a kraj cały przyklasnął tej myśli. Entuzyazm chwilowy obiecywał, iż zamiar wzniosły stanie się czynem, tem bardziej, że tych weteranów tak jest niewielu, że kraj ofiarą na ich utrzymanie nie zrujnuje się bynajmniej.

Lecz cóż się okazało? Oto, że entuzyazm nie był prawdziwym zapałem, że jak nagle powzięto postanowienie, tak samo go nagle zapomniano. A jednak ci ludzie, nad którymi kraj zamierzał objąć piecze, nie są młodzikami, co mogliby lata czekać nim słowo stanie się czynem. Ich życie już niedługie, wszak oni już przed pół wieku byli dziarskimi młodzianami, a dziś dobiegają kresu ziemskiej mety, trudno więc dłużej zwlekać.

Przed pięćdziesięciu jeden laty zwątpienie we własne siły i obojętność, zgubiło powstanie, dziś powątpiewanie, iżbyśmy mogli coś dobrego zdziałać i równa obojętność, udaremnia najpiękniejszy zamiar.

Rok już minął; tu i ówdzie zebrano jaki taki grosz na ten cel, w naszem mieście spoczywa on w kasie oszczędności, a dotąd nikt nie myśli na seryo, aby zająć się jego ściągnięciem i użyciem na cel, na jaki był przeznaczonym. W stolicy kraju we Lwowie miał istnieć jakiś komitet, zajmujący się tą sprawą, lecz ani o nim samym, ani o jego czynnościach nikt nie wie nic zgoła. Czyżby miało być prawdą, że Lwów pod względem szybkiego stygnięcia wszelkiego zapalu przoduje całej Polsce? Czyżby dalej było prawdą, że my od lat 50 nie nauczyliśmy się wytrwałości, że nawet zapomnieliśmy starej cnoty, uczczenia zasług dawniejszego pokolenia?

Nie chcemy wierzyć, iżby tak było i mamy nadzieję, że obecna rocznica przypomni tę sprawę i nie da jej zasnąć, a życzymy sobie tego dla dobrej sławy imienia polskiego. Może tych kilka słów sprawi, iż myśl patryotyczna na nowo podniesioną zostanie.

KORESPONDENCYE.

Sanok 23 listopada. — Przed tygodniem przybyła tu trupa teatralna pod dyrekcyą p. Legadego, a dawszy kilka przedstawień odjechała na krótki czas do Zagórza. — Od dwóch lat już nie mieliśmy podobnych gości, jednak mimo to publiczność w małej liczbie ukazywała się na przedstawieniach. — Rzecz dziwna, że nawet wtedy, gdy towarzystwo wspomniane dało ostatnie przedstawienie na dochód tutejszej muzyki miejskiej, publiczności nie wiele się zeszło. Dla tego mówię, że to rzecz dziwna, ponieważ gdy przyszło do wyboru komitetu tej orkiestry miejskiej, jak to w poprzedniej korespondencyi pisałem, to z powodu napływu osób, w sali magistratualnej było ciasno, — gdy zaś obecnie trzeba było wydać 1 zł. na dochód tejże muzyki, bardzo mała ilość tych panów pokazała się na przedstawieniu, — ba, nawet ten komitetowy, co prosił się niegdyś, by go wybrano, nie zaszczycił swoją muzykalną osobą przedstawienia. —

W poprzednim liście przyobiecałem donieść o czynnościach nowo wybranego komitetu. — Otóż komitet ukonstytuowawszy się, wybrał przewodniczącym p. Witoszynskiego, a możemy rzec śmiało, iż wybór ten był szczęśliwym. Mieliśmy bowiem zaraz nawet dowód tego, gdyż p. W. zaprosiwszy ochotników muzykantów, w ję-

BLADA ZOSIA.

Nowella

przez **M. N.**

(Dokończenie.)

Nie minęło jednak pół godziny, gdy w sąsiednim pokoju z drugiej strony odemnie, usłyszałem otwieranie dzwi, krzątanie i nawoływania, tak zwykłe w oberżach żydowskich, gdy nowy gość zajedzie. Ha! widać że zajazd bardzo uczęszczany, bo też najporządniejszy, a właściwie jedyny w miasteczku. Po chwili krzątanie ustało, a natomiast usłyszałem głos tego samego faktora, który przedtem konferował z p. Malską. Głos drugi kobiecy indagował go:

— Powiedz mi mój Aronku, po co przyjechała tu Malska? Może znowu swata tego swego gagatka?

— Nu ja nie wiem, przecież ona mnie nie powie, po co przyjeżdża.

— A po cóż ciebie wołała? bo żeś był u niej, to powiedziała mi już służąca karczmarza.

— Ma różne sprawunki, sumitował się faktor.

— Ej Aronku! ona ci obiecała grube faktorne, żebyś nie zdradził sekretu, a ja się domyślam, o co chodzi. Pewnie o tę bogatą przechrzściankę, ... a co? widzisz jakeś zbladł.

Długo trwało przesłuchanie, nie brakło w niem ani pogróżek, ani obietnic, ba, nawet najczulszych wyrazów, lecz Aron był niewzruszonym, milczał na punkcie p. Malskiej i p. Flory, jak grób, nawet przysiągł się na wszystkie swoje dzieci, iż o niczem nie wie. Jaką to siłę ma spora kupka karbowańców, choćby dopiero w perspektywie!

Przysiędze uwierzono jednak, gdyż indagacya zamieniła się wnet w konferencyą, na której jedna strona postawiła żądanie, a druga nań się zgodziła, iż należy śledzić kroki p. Malskiej i bądź co bądź przeszkodzić, gdyby chciała zbliżyć Adolfa do Flory

Któżby mógł wątpić, iż sąsiadką moją z lewej ręki, była p. Mulska? Jakby na ironią, teren neutralny między dwoma wrogiemi obozami zajmowałem ja, którego losem igrały dwie nieprzyjaciółki, myśląc, iż tu chodzi o Adolfa.

Przypadek, jaki wprowadził mnie w samą paszczę tych dwóch smoków, uważałem w tej chwili za coś opatrznościowego, nieprzyjaciół walczących rozdzielałem jakby umyślnie, aby módz na obie operować strony. Postanowiłem pozostać w miasteczku i obserwować zwłaszcza p. Mulską, a nawet przeszkodzić jej planom strategicznym. Pod pozorem iż mam czynności w miasteczku, odprawiłem furmana p. Rawskiego do domu.

Pierwszym krokiem było, iż doczekawszy się wyruszenia p. Mulskiej na miasto, kazałem sobie przywołać Arona. Jest on już powiernikiem stron walczących, dlaczegożby zeń nie zrobić jeszcze powiernika strony interesowanej i zaszachować tak nieprzyjaciół, iżby przestali raz opiekować się Adolfem, a tem samem pośrednio i moim losem. Przecież bez pomocy p. Malskiej, pomyślałem sobie, łatwiej się ożeni, bo mu p. Mulska bruździć nie będzie. Inaczej gotów konkurować jak długo żyje i tak długo nie dozwolić mi pomyśleć o Zosi.

Zjawił się szanowny faktor, a że był to człek sprytny, nie potrzebowałem słówek obwijać w bawełnę, lecz owszem obiecałem mu, że skoro dopomoże p. Adolfowi do ożenienia się, dostanie nie tylko od p. Malskiej, lecz i odemnie sowite poczesne. Miał on przedewszystkiem zmylić szyki p. Mulskiej i sprowadzić na fałszywy trop. Bystrość umysłu faktora tak mi się spodobała, iż niewiele brakowało, a byłbym mu wypowiedział o co mnie chodzi, lecz szczęściem myśl, iż to ubliżałoby Zosi, iż w staraniach o jej rękę używam faktorów, na czas powściągnęła mój język. Dałem mu tylko odpowiednie instrukcye.

Odprawiwszy Arona, czekałem na powrót p. Mulskiej i wracającą oczekiwałem w sieni zajazdu, aby niby przypadkowo spotkać. Przypomniałem się jej znajomości, palnałem jej kilka komplementów, zręcznie natraciłem iż widziałem p. Malską, która ostatniemi czasy strasznie się zestarzała, a tem ucieszyłem ją tak, iż mnie zaprosiła do swego numeru, jako wielce szanownego i miłego sąsiada.

Tu rozwinąłem cały talent strategiczny i pod wielkim sekretem wyjawiłem, li z przyjaźni tylko, ważną tajemnicę: Pani Malska swata Adolfa dla tego tylko, aby go odsadzić od Zosi, z którą chce ożenić swego siostrzeńca. Otóż najlepiej uczyni jej antagonistka, gdy nie będzie przeszkadzać ożenieniu Adolfa, gdyż wtedy dopiero p, Malska usiędzie na lodzie, bo wówczas ja mam słowo Zosi, iż za mnie wyjdzie. Natrąciłem jej o skrupułach Zosi, o jej pragnieniu, aby Adolf się ożenił.

— Teraz dopiero otwarły mi się oczy na jej intrygi, ależ to okropne, to haniebne, wołała, poświęcać dziewczynę dla tego pod każdym względem zniszczonego pasibrzucha. Dziękuję Panu za tę wiadomość i przyrzekam. że jak przedtem przeszkadzałam ożenieniu się Adolfa, tak teraz pomagać będę.

Przeląkłem się tego zapewnienia pomocy, jak bałem się przedtem wręcz przeciwnego postępowania, uprosiłem więc mą nową przyjaciółkę, iż będzie postępować z największą ostrożnością, by nie obudzić czujności przeciwnika.

drnych słowach przedstawił im cel muzyki, jakoteż korzyści jakie członkowie mieć będą, poczem objawił zamiar umundurowania tychże. w podobny sposób jak muzyka Zagórska. Komitetowy p. Hantschel oświadczył, iż dwóch muzykantów umunduruje własnym kosztem.

Pomyśli kto może, że za wiele rozpisuję się o tej nowej naszej instytucyi muzycznej, mniemam jednak, że kiedy czyn, mający dobro ogółu na oku, czy on jest mniejszej, czy większej wagi zasługuje zawsze na wspomnienie. W naszem zresztą małomiasteczkowem życiu tego rodzaju stowarzyszenie wpłynie korzystnie na ożywienie życia towarzyskiego, a ono jak doświadczenie poucza oddziaływa też i na ruch umysłowy.

Tarnów dnia 24 listopada 1881. Zebrało się dosyć liczne grono obywateli tarnowskich w zamiarze porozumienia się co do pomnika postawić się mającego Jenerałowi Józefowi Bemowi urodzonemu w Tarnowie dnia 14 marca 1794.

Postanowiono wznieść pomnik ze składek i uzyskać w tym celu potrzebne upoważnienie ze strony Wys. Namiestnictwa.

Koszt pomnika preliminowano na kwotę 5000 zł. w. a. i takowy ma być wykończony przed wrześniem 1883, ażeby jego odsłonięcie przypadło równocześnie z obchodem 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia i projektowanej wystawy rolniczej.

Postanowiono także wydać życiorys Jenerała Bema i wyznaczono konkurs za nagrodą: za życiorys uznany za najlepszy 150 zł. za drugorzędny 50 zł. w. a.

Do życzenia jest, aby życiorys mógł być zwięzły, krótki i przystępny dla obszerniejszej publiczności i żeby nasi rodacy uwzględnili niniejsze ogłoszenie.

W końcu postanowiono zaprosić wszystkich naszych artystów do udzielenia swych rad i projektów komitetowi co do artystycznego wykończenia pomnika, o co niniejszem i na tej drodze upraszamy.

Do dalszego kierowania tą sprawą zawiązano komitet, do którego składu weszli następujący członkowie: Aleksander Wisłocki burmistrz Dr. Karol Kaczkowski zastępca prezesa Rady powiatowej, Dr. med. Zygmunt Schützer, Wilhelm Mildner kupiec, Karol Polityński budowniczy, Jan Breitseer, Michał Swiderski, Szczęsny Boczkowski, Ignacy Chylewski, Zygmunt Szancer, Herman Merz, inżynier Żmurko, Juliusz Reid, Konstanty Hoffman, Zygmunt Grüner, Dr. Mieczysław Brzeski. Franciszek Leszczyński, Józef Szebesta, Dr. Bronisław Gałecki, Stanisław Szeligiewicz.

Przewodniczącym wybranym został Dr. Kaczkowski i upoważniony do załatwienia spraw bieżących.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 23 bm. Przewodniczący burmistrz Dr. A. Dworski radnych obecnych 24.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, załatwiła Rada na wniosek sekcyi 3ciej kilkanaście rekursów w sprawach policyjno-budowniczych bez dyskussyi. Jeden tylko przeciw Hany Gittler o zrobienie wchodu do piwnicy od ulicy znalazł poparcie u p. Mantla który to wniosek jako curiosum podajemy:

„Ponieważ ona jest zmęczowana i niema żadnych funduszów, pozwolić jej żeby fundusz miała“. Rada widocznie nie zrozumiawszy przemowy, poszła za wnioskiem sekcyi.

J. Blech z Krościenka wniósł ofertę na ułożenie chodnika z płyt po cenie 9 zł. 50 ct. za sążeń [], za bruk kostkowy 7 zł. 25 ct, a za zwykły bruk po cenie 6 zł. 50 ct. Sekcya wnosi polecić Zwierzchności by próby z wspomnianym kamieniem uczyniła i jeżeli takowe do wiosny wytrzymają, ofertę wspomnianą w r. 1882 w razie potrzeby uwzględnić zechciała, co rada przyjmuje.

Samuelowi Gleich uchwala Rada wypłacić za dostarczoną słomę na pościel dla wojskowości 96 zł., a za owies siano i słomę dostarczoną dla koni miejskich w miesiącu Październiku kwotę 108 zł 12 ct. Za dostawienie kwater pp oficerom uchwala Rada wypłacić p. Z. Tygrowi kwotę 158 zł. 90 ct.

Koniec posiedzenia o godz. 7 m. 30 wieczór

STOWARZYSZENIA.

Stowarzyszenie Bursy przemyskiej.

Od kilku już lat istnieje w naszym grodzie instytucya nader pożyteczna, pracująca w cichości dla dobra społeczeństwa, o której czynnościach publika nasza mało bywa powiadomioną. Czy to ztąd pochodzi, że prawdziwie dobry czyn kryje się zwykle w cieniu, czy też że prócz moralnego zadowolenia. jakie przynosi spełnianie dobrego uczynku, członkowie nie korzystają ani z żadnych przywilejów, ani zabaw lub tym podobnych rzeczy, dość, że ogół mało interesuje się losami tej instytucyi, która pomaga biednej młodzieży do kształcenia się na pożytecznych obywateli kraju. Prawda, iż ostatniemi czasy obudził się w kraju prąd przeciwny instytucyom tego rodzaju, którego prądu nie można nawet nazwać reakcyjnym, gdyż opiera się on na doświadczeniach, jakie społeczeństwo nasze zrobiło w ciągu ostatnich dziesiątek lat. Otóż jest to faktem nie dającym się zaprzeczyć, że w kraju naszym za wiele jest prawdziwej i pseudo-inteligencyi, a za mało ludzi inteligentnych między klassą mieszczaństwa i rękodzielników. Stowarzyszenia takie jak nasza bursa, zapewniając najbiedniejszej młodzieży środki utrzymania przez ciąg szkół średnich, bezsprzecznie utrwalają stan obecny, a jednakże trudno powiedzieć, iżby założenie ich było fałszywem, lub tendencya zgubną. Któż bowiem może powiedzieć, iż z grona tej biednej młodzieży nie wyjdzie czasem prawdziwy talent, który ludzkości całej odda usługi, a krajowi naszemu chlubę przyniesie? Nie zapominajmy zatem zasług takiego zakładu, popierajmy go, a z drugiej strony popierajmy te instytucye, które w pewnym kierunku równoważą ich wpływ, jakiemi są szkoły fachowe Wtedy umożebnimy tym, których chęć wiedzy pcha ku nauce jako celowi, kształcenie humanitarne, a tym, który naukę uważają nie za cel. lecz o środek do jego osiągnięcia w zastósowaniu praktycznem, nie zamkniemy pola w żadnym kierunku.

W ten sposób u nas na szczęście pojęły rzecz osobistości, których liczba jest nie wielką wprawdzie, lecz działalność na każdem polu, gdzie chodzi o sprawę ogółu, znakomitą. Stworzyły one i utrzymują bursę dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich, a naprzeciw niej postawiły szkołę przemysłową. Dwie te instytucye uzupełniają się niejako i wytwarzają pewną równowagę, która byłaby zburzoną, skoro istniałaby tylko jedna z obu instytucyj

Uwagi i porównanie powyższe uważaliśmy za potrzebne uczynić, z powodu, iż wiele osób w naszem mieście, usuwając się od popierania bursy, podaje za powód, iż ona przyczynia się do zburzenia równowagi naszego społeczeństwa, o jakiej właśnie mówiliśmy.

Obecnie przechodzimy do sprawozdania z walnego dorocznego zebrania członków bursy, jakie odbyło się we Środę d. 22 b. m. o godz. 6 wieczór w małej sali rady miejskiej, pod przewodnictwem prezesa Dra Waygarta.

Udział członków nie wielki, zeszło ich się 23, pomimo, iż każdego z osobna uwiadomiono kartami korespondencyjnemi, na których podany był porządek dzienny.

Po przyjęciu bez zarzutu protokółu z ostatniego zebrania, odbytego w d, 13 października, przystąpiono do odczytania sprawozdania z czynności rady zawiadowczej za czas od 1 września 1879 do 1 września 1880, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Również przyjęto sprawozdanie komisyi lustracyjnej z rachunków za ten sam czas, do której komissyi należeli pp. Boczkowski, Janeczek i Spis. Na mocy tego sprawozdania udziela zgromadzenie absolutoryum radzie zawiadowczej.

Z porządku dziennego referuje p. Krzyżanowski budżet na rok poczynający się (odpowiadający rokowi szkolnemu). Z niego dowiadujemy się, że bursa od czasu założenia walczy z deficytem, gdyż wkładki członków nie wystarczają na pokrycie potrzeb. Głównym dobrodziejem zakładu jest kassa oszczędności, której hojne datki zapewniały dotąd byt instytucyi. Wobec tego nie wyda się to nadzwyczajnem, że i obecny budżet wykazuje niedobór w dochodach w kwocie 976 zł. Zgromadzenie przyjmuje budżet i uprasza p. Frankowskiego, by wystosował do kassy oszczędności petycyą o pokrycie niedoboru, dołączając do niej sprawozdanie z działalności instytucyi.

Do komissyi lustracyjnej na rok 1880/81 wybrano pp Boczkowskiego, Janeczka i Konrada Wysockiego. P. Janeczek tłumaczy się, iż dla braku czasu nie może przyjąć wyboru, lecz zgromadzenie uprasza go, by wybór przyjął, zwłaszcza iż wywiązał on się w minionym roku znakomicie z poruczonego mu zadania.

W myśl statutów i punktu 3 porządku dziennego przystąpiono do wylosowania trzech członków rady zawiadowczej i wyborów na te miejsca. Wylosowano pp. Dra Aleksandra Dworskiego, Hieronima Tarczyńskiego i Józefa Iglatowskiego. Wybory odbyły się kartkami.

P. Boczkowski oświadcza imieniem p. Iglatowskiego, iż tenże prosi o zwolnienie go od obowiązków i byłby to uczynił, nie będąc nawet wylosowanym.

Po kilkominutowej przerwie ogłasza przewodniczący wynik głosowania. Wybrani pp. Tarczyński 22 głosami a pp. Dr. Dworski i Szukiewicz 21 głosami na 23 głosujących.

Na porządku dziennym jest sprawa spłaty długu 4.000 zł ciążącego na realności bursy, na rzecz dawnej właścicielki p. Kopecowej Dotychczas opłacało stowarzyszenie 240 zł. rocznie tytułem 6% odsetek, lecz nie opłacano nic na umorzenie kapitału. Zarząd zatem proponuje, by zaciągnąć w kassie oszczędności pożyczkę i nią zapłacić tamten dług, a nowy amortyzować w ciągu pewnego czasu.

Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek i upoważnia przewodniczącego Dra Waygarta, by zeznał skrypt notaryalny na kwotę 4.000 zł., podjął pożyczkę, nią dawny dług zapłacił i ekstabulacyą przeprowadził. Również upoważniono go do poczynienia stosownych kroków u dyrekcyi kassy oszczędności, aby spłatę pożyczki zamiast na 15 lat, jak ta instytucya przyrzekła, rozłożyła na lat 20.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpano, a nikt z członków nie postawił żadnych wniosków, więc przewodniczący zamyka posiedzenie o godz 7½ wieczorem.

Zapewniwszy mnie, iż będzie przezorną by nie zdradzić skrytego planu, wyjechała p. Mulska, obiecawszy mi protegować Adolfa u p. Pińczowskiego, obywatela, który przed paru jeszcze laty miał sklep korzenny i wyszynk wódek pod imieniem Pinczowera.

Plan mój zdawał mi się być wybornym, trzeba było prowadzić go dalej. Skoro więc p. Malska wróciła do domu, złożyłem jej wizytę, odnawiając znajomość z czasów mego pobytu u p. Rawskiego.

— Dobrze że los szczęśliwy nadarzył mi sposobność widzenia łaskawej Pani, odezwałem się przerywając banalną rozmowę. Przed chwilą słyszałem przypadkiem rozmowę p. Mulskiej z jakimś żydem, którego chciała przekupić, aby tylko przedstawił p. Pińczowskiemu, że p. Adolf jest golcem i nie ma żadnego dochodu, by mógł utrzymać żonę. Słyszałem, jak mówiła, że jutro sama tam pojedzie, i prędzej jej włosy na dłoni urosną, niż p. Malska wyswata Adolfa z p. Florą.

— A to jędza zakrzyczała p. Malska, muszę ją uprzedzić i natychmiast pojechać do Pińczowskich, by kuć żelazo póki gorące. Skoro ja tam będę, to Mulska się nie pokaże.

Kilka dni posiedziałem w miasteczku, oczekując rezultatu mej gry, lecz znikąd żadna wieść nie dochodziła. Nawet Aron nie umiał mi nie powiedzieć. Wyjechałem więc do stolicy, obligowawszy wprzód za pośrednictwem Arona p. Malska, aby mi doniosła o skutku zabiegów Adolfa.

Po dwóch tygodniach niepewności odebrałem wiadomość, która jakby gromem mnie raziła. Adolf dostał od Flory kosza, gdyż hr. Z. pan z panów, ratując resztki dawnej świetności, oświadczył się o jej rękę i został przyjętym.

P. Rawski doniósł mi wkrótce potem, iż Zosia od czasu mego wyjazdu straciła humor, posmutniała, nawet powolna rekonwalescencya Artura już ją nie cieszy tak jak przedtem. Na jej zdrowie wpłynęła bardzo źle wiadomość, iż Adolf dostał rekuzę od p. Flory, odtąd posmutniała więcej, widocznie martwi się i cierpi.

„Nie uwierzysz Pan, jakich argumentów używam na to — pisał jej ojciec — aby wyperswadować Zosi, iż skrupuły jej nie tylko są śmiesznością, lecz grzechem wobec mnie, Artura, a nawet jej samej. Wówczas płacze ona, modli się, lecz trwa uparcie przy swem zdaniu. “

W najbliższym liście pisze mi p. Rawski, iż Adolf zrobił im znów wizytę, lecz on przyjął go tak zimno, że nie wypadało mu bawić długo w domu, gdzie widział jawną niechęć. Gdyby go można się pozbyć, nie używając żadnego gwałtownego środka!

Minęło lato, nastała zima, a wiadomości od p. Rawskingo coraz były smutniejsze, żadnej w nich otuchy, iż z czasem złe przeminie. Rozpacz trawiła mnie, tęsknota parła bym odwiedził tę zacną a tak biedną rodzinę. Lecz po cóż tam pojadę, cóż poradzę?

Ku wiośnie już było, gdy zdecydowałem się pojechać do Zosi, a to na skutek alarmującego listu jej ojca. „Przyjeżdżaj — pisał on — bo Twa nieobecność nie poprawiła nic w sytuacyi, a Zosia podupadła tak na zdrowiu, że nawet wszystkiego najgorszego obawiać się można. Lekarze każą jej wyjechać do wód i trzeba będzie to uczynić.“

Na drugi dzień po odebraniu tego pisma byłem już w drodze i po dwudniowej podróży, w której każdy przestanek i popas był dla mnie nieznośnym, bo opóźniał mój przyjazd, stanąłem w progach domu p. Rawskiego.

Poczciwy gospodarz wybiegł na me spotkanie i rzucił mi się na szyję, połykając łzy, by ich Zosia nie dojrzała. Potem pospieszył uprzedzić ją o mej obecności, aby ta nie sprawiła na niej zbytniego wrażenia.

Gdy wszedłem do jej pokoju, spoczywała na kanapie i powstała by mnie powitać. Jakżeż zmieniła się od tego czasu! Twarz wychudła i przeciągnęła się, a jeżeli przedtem już była bladą, to teraz wyglądała, jakby wycięta z kararyjskiego marmuru, li tylko oczy pozostały te same, a nawet jeszcze mocniejszym niż dawniej błyszczały ogniem. Nie był to jednak ten zdrowy ogień życia, lecz połysk niepokojący, bo świadczący iż choroba piersiowa, jeżeli się jeszcze nie rozwinęła, to grozi już na dobre.

Uścisnęła mnie lekko za rękę, gdym się z nią witał.

— Myślałam już, że więcej Pana widzieć nie będę, że wśród wielkiego świata zapomnisz o nas parafianach.

Była to jedyna wymówka, jaką mi zrobiła, za tak długą nieobecność.

Rozmawialiśmy długo, już i wieczór się zbliżał, a Zosia nie myślała o spoczynku. Ojciec zwrócił jej uwagę na to.

— Dziś jestem zdrowszą i czuję się silną; dobry z Pana lekarz, dodała uśmiechając się i wyciągając do mnie rączkę, na której serdeczny złożyłem pocałunek.

Rzeczywiście mogłem być dumnym z siebie: już po kilku dniach pobytu mego tamże, wzmocniła się Zosia znacznie, podróż jej do miejsc kąpielowych, która przedtem z powodu osłabienia zdawała się być już niemożebną, stała się przedmiotem rozmowy i powodem różnych przygotowań.

Tym razem lekarze nakazali podróż nie pod włoskie niebo, lecz w strony rodzinne górskie — do Krynicy.

KRONIKA.

— **Ks. biskup sufragan Łobos** powrócił już przed trzema dniami z Wiednia, dokąd jeździł jak donosiliśmy w sprawie swej nominacyi i z nią połączonego procesu kanonicznego. Również i Ks. biskup przemyski Solecki powrócił już do Lwowa. Konsekracya ks. Soleckiego odbędzie się we Lwowie, a natomiast ks. Łobosa w Krakowie.

Przy tej sposobności prostujemy mylne doniesienie *Czasu*, jakoby ks. biskup Łobos nie dostał tytułu dyecezyi, lecz tylko episcopus auxiliaris. Ponieważ biskup nie może być bez dyecezyi, więc też ks. Łobos dostanie tytuł dyecezyi in partibus infid.

— **Dwudziesto-sześcioletnia rocznica zgonu Adama Mickiewicza** przypada w dniu jutrzejszym. Miasto nasze, które przed kilku laty przypomniało zagi nioną myśl postawienia pomnika nieśmiertelnemu poecie i pobudziło innych do gorliwości w zbieraniu funduszów, nie zapomniało i w tym roku o tej rocznicy tak drogiej i uroczystej dla naszego narodu. Komitet w tym celu zawiązany urządza obchód w dniu jutrzejszym. Przed południem o godzinie 11. w tutejszej katedrze rzymsko katolickiej odbędzie się nabożeństwo żałobne podczas którego amatorzy pod dyrekcyą p. Ratyńskiego odspiewają requiem Mozarta, i będą zbierane składki na pomnożenie funduszu pomnika.

Wieczorem zaś o godzinie 7. w sali Towarzystwa dramatycznego odbędzie się wieczór artystyczno-literacki z następnym programem:

PROGRAM:

1. A. E. Odyniec. Wiersz na obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.
2. Odczyt p. prof S. G.: Mickiewicz w Kownie.
3. Chopin. Op. 44. Polonez Fortepian pn. J. L
4. a) Moniuszko, „Pieśń z wieży, słowa A. Mickiewicza
   b) Grossmann. „Marylka“ śpiew pni F. W.
5. Lipiński. Adagio i Rondo z koncertu militarnego, p. dyr. Dietz.

Zakończy:
czwarta część poematu:
Adama Mickiewicza.
„DZIADY“
Osoby:
Gustaw. — Ksiądz. — Dzieci.

Ceny miejsc wynoszą: za krzesło 1 zł. 25 ct, za wstęp na salę 60 ct. na parter dla uczniów i członków Gwiazdy 30 ct. na galeryę 20 ct., a dochód przeznaczony również na fundusz budowy pomnika wieszcza w Krakowie.

Sądzimy, że do licznego udziału w tej uroczystości nie potrzebujemy zachęcać.

— **Walka z upiorem.** Pomną nasi czytelnicy, iż w ostatnim numerze naszego czasopisma donosiliśmy o znalezionym trupie człowieka w lipowickim lesie pod Przemyślem, którym miał być, podług udzielonych nam wiadomości przez policyą miejską: Jan Szczerba, studniarz. Otóż tejże samej Niedzieli po południu szarą godziną zjawia się w biurze redakcyi potężny mężczyzna z ogromnym krywe krywejtą, jak na Litwie zowią kij sołtysa, którym zwołuje ludzi na schadzkę i w rozgorączkowanym humorze, a prawdopodobnie będąc pod dobrą datą, pyta: czy tu jest Redakcya *Sanu?* Na to zarządzający kancelaryą odpowiada twierdząco, „Jak śmieliście pisać w gazecie, że ja jestem umarły, kiedy ja żyję i jestem ten sam Jan Szczerba?!“ Funkcyonaryusz przelękniony tym widokiem i gwałtownością mowy nie wiedział co robić — czy się żegnać, czy czmychnąć oknem, bo drzwi upiór mu swoją figurą zatarasował. Ale po chwili oprzytomniawszy, zaczął tłumaczyć, że tę wiadomość udzieliła policya miejscowa, a mianowicie p. inspektor Błażowski agnoskował nieboszczyka, niech więc raczy się udać do policyi o sprostowanie tego błędu. Na to ryknął nieludzkim głosem, widocznie żywy Jan Szczerba, że musi się zemścić nad tym, kto mu takiego figlu wypłatał, iż wszyscy znajomi na ulicy uciekają przed nim, jak przed upiorem. Poczem udał się do p. Błażowskiego i zastawszy samego w biórze, niemiłą mu sprawił wizytę. Na drugi dzień dopiero rzecz się wyjaśniła, że rzeczywiście człowiek zmarły znaleziony w lipowickim lesie, był tylko łudząco podobnym do rzeczonego Jana Szczerby i dla tego przez znajomych podany w policyi za Szczerbę. Tymczasem Jan Szczerba żyje, a znaleziony nieboszczyk jest niewiadomego pochodzenia i nazwiska.

— **Walne zgromadzenie członków** Filii Towarz: pedagogicznego odbędzie się w Mościskach dnia 3. grudnia o godzinie $10\ ^1/_2$ rano w sali szkoły męzkiej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie zarządu.
3. Odczyt W. Dr. Warmskiego na temat; kilka kwestyj z bajecznych dziejów polski.“
4. Sprawozdanie podskarbiego i bibliotekarza.
5. W. p. Chrzanowski nauczyciel szkoły wydziałowej przeprowadzi praktycznie ustęp z czytanki pod tytułem „Zjawiska napowietrzne.“
6. Sprawozdanie delegata z walnego zjazdu w Krakowie.
7. Wnioski zarządu kółek i członków.

J. Lewicki, prezes — W. Chrzanowski, sekretarz

— **Magistrat** nasz krząta się bardzo około uporządkowania miasta. Nietylko, iż czuwa on obecnie z nieznaną dotąd gorliwością nad tem aby ruchu na ulicach nie tamowano, aby utrzymywano czystość w domach i przed niemi, aby oświetlano schody i sienie do godz. 10 wieczór, lecz stara się jeszcze o uporządkowanie ulic i dróg. Od pewnego czasu znaczna liczba robotników pracuje nad skopaniem pagórka w uliczce prowadzącej od domu p. Fassa koło dawnego szpitala wojskowego, na który dawniemi czasy kładąc bruk, a następnie i chodniki, nie zwracano bynajmniej uwagi. Tymczasem pagórek ten utrudniał przejazd tą uliczką, a na to biedne konie i woły wyciągały wozy tamże pod górę aby ujechawszy parę kroków zjeżdżać zeń z równą trudnością. Przy tej sposobności będzie usuniętem zwężenie po lewej stronie drogi i chodnik położony.

Najważniejszą jednak reformą, o którą kilka lat upominaliśmy się napróżno u dawnej Zwierzchności gminnej, jest nazwanie ulic i placów. W mieście naszem jest 64 ulic i uliczek a zaledwie kilka z nich ma nazwę, tak iż nie tylko obcy przyjezdny, lecz nawet tutejszy mieszkaniec nie jest w stanie znaleść domu, jakiego szuka.

Otóż jak się dowiadujemy p. burmistrz Dr. Dworski podjął tę rzecz z właściwą mu energią i obecnie doprowadza do pożądanego skutku. Inżynier p. Zajączkowski przygotował już na podstawie najnowszych map katastralnych dokładny plan miasta, a w dniu dzisiejszym t. j. w Niedzielę odbędzie komissya sproszona przez p. burmistrza pierwsze posiedzenie celem nadania nazw ulicom. Do niej zaprosił p. Burmistrz pp. Dolińskiego, Frankowskiego, Gamskiego, Dr. Łobaczewskiego, Szukiewicza i Władyczyńskiego.

Komisya ta bezwątpienia zatrzyma ile możności a względnie wznowi dawne nazwy ulic, gdyż tak się zawsze dziać powinno; nowe nazwy natomiast powinny być jak najłatwiejsze do zapamiętania przez niższe warstwy ludności. Nie wątpimy, iż wkrótce będziemy wiedzieć przy jakiej ulicy mieszkamy, czego dotąd nie wiedzieliśmy.

Powie ktoś może, że to bagatela, iż zatem nie ma za co tak dalece chwalić obecnej Zwierzchności, iż podjęła tę sprawę. Lecz z czegóż się właściwie składa zarząd gminą, jak nie z takich wszystkich „bagatel.“ Trudno więc nie uznać dobrych chęci i energicznej działalności obecnego magistratu, a przedewszystkiem samego p. burmistrza.

— **W dniu wczorajszym** liczne grono kolegów i znajomych p. Julijana Malarkiewicza, dotychczasowego podprokuratora w Przemyślu żegnało go przy wspólnej biesiadzie w sali tow. dramatycznego. P. Malarkiewicz został, jak wiadomo, mianowanym radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Stanisławowie, w którem to mieście imię jego pamiętnem jest z procesu przeciw słynnemu „pośrednikowi“ w sprawach rekrutacyjnych Nuchimowi Karmelinowi, którego jako zastępca prokuratoryi w świetnem przemówieniu oskarżał. O tem pożegnaniu, jakie skutkiem niezwykłego udziału intelligencyi tutejszej i sympatyi, jaką ustępujący podprokurator się cieszył, nabrało charakteru publicznej uroczystości, zdamy sprawę w najbliższym numerze, gdyż w chwili, gdy obecny numer idzie na prasę, uczta dopiero się rozpoczyna.

— **Z przyjemnością** zauważyliśmy, iż obecnie policya czuwa nad tem, aby dorożkarze oświecali ze zmrokiem pojazdy swe. Mieli oni to nakazane wprawdzie konsensem, lecz nigdy dotąd nie dopełniali tego obowiązku.

— **Z dobrego źródła** dowiadujemy się, że p. Marya Majewska młodziutka słynna uczennica Fr. Liszta, znana już naszej publiczności z swej znakomitej gry na fortepianie, w pierwszych dniach grudnia da w naszem mieście koncert przy współudziale śpiewaczki-amatorki p. Wysockiej. Przed swym wyjazdem za granicę, który ma nastąpić około nowego roku, p. M. zamierza urządzić szereg koncertów we wszystkich większych miastach Galicyi.

— **Wykaz czynności policyi** miejskiej w Przemyślu od 11 czerwca do 25 listopada r. b.

Wykryto: kradzieży głównych przez włamanie 13; drobnych kradzieży podczas targów 194; dzieciobójstw 3; oszustw 9; opilstwa 160; włóczęgostwa i żebractwa 406; ciężkich uszkodzeń na ciele 17; szpiegowstwa 6, stręczycielstwa 4; wypadków znalezienia ukradzionych rzeczy 7. Wszyscy aresztowani w tych wypadkach winowajcy oddani zostali do c. k. Sądu. We własnym zakresie policyjnym zasądzonych na wydalenie szupasem 462; za przekroczenia ustawy miejskiej na grzywnę 97; na areszt 161; za excessa uliczne aresztowano 177; za nieprzyzwoitość prostytutek 45; na zakaźne choroby oddano do szpitala 73; skazano na grzywnę w drodze dyscyplinarnej za ubliżenie policyantom 28.

— Pan pojedziesz z nami, nie prawdaż? zapytała mnie, gdyśmy sami byli patrząc przytem tak pieszczotliwie iż takiemu wejrzeniu nikt nie byłby w stanie się oprzeć.

— Pojadę, wszak nazwałaś mnie swym lekarzem, a lekarz słabego nie powinien opuszczać przed ukończeniem kuracyi. Gdybym tylko mógł mieć nadzieję, iż Cię wyleczę zupełnie, zwłaszcza z pewnych urojeń!

— Kto wie . . . . może i to zczasem nastąpi.

Łatwo pojąć jak po tych słowach gorączkowo wziąłem się do pomagania w przygotowaniach podróży.

Ani jazdy, ani pobytu w Krynicy nie będę opisywał; wszak każdy prawie przechodził w swem życiu podobne chwile, łatwo więc pojmie tę wielką symfonią dwóch serc rozumiejących się i odmaluje sobie ten obraz w swej wyobraźni.

Zdrowie Zosi polepszyło się, powróciliśmy do domu, lecz o oddaniu mi swej ręki dotąd ona słyszeć nie chciała.

— Postaraj się o to, aby Adolf ożenił się, a wtedy będę twoją, odrzekła mi uśmiechając się figlarnie pewnego dnia, gdy ja argumentami, na jakie zakochany zdobyć się może, przekonywałem jak błądzi przeciw zdrowemu rozumowi, nie mówiąc już o sercu.

Ha! trzeba mi widać przyjąć na się rolę p. Molskiej i starać się wyswatać mego rywala. Lecz po niefortunnych próbach dotychczasowych sądząc, nie wiem co łatwiej mi przyjdzie, czy tego arcydzieła dokonać, czy też przełamać upór Zosi, pochodzący nie z jej charakteru, lecz z egzaltacyi, która skutkiem nieszczęść, jakich los jej nie szczędził, przeszła w stan chorobliwy.

Obecnie konkuruje p. Adolf o bogatą wdowę po handlarzu wołów, i mam wszelką nadzieję, że doprowadzę to małżeństwo do skutku. Wdówka bowiem przepada za malarzami, o czem mnie zapewniała niejednokrotnie, spoglądając wcale nie dwuznacznie.

L'amour de l'art ou va tu te nicher?

Kursa w Wiedniu 26. listopada o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	78.—
„ „ „ w notach	77.25
Losy z 1860 r.	132.80
Akcye Banku narodow.	841.—
„ kredytowego	362.20
Londyn	118 80
Renta w złocie	93.90
Srebro	78.—
Dukat	5.60
Napoleondor	9.41
100 Marek	58.15
Rubel papierowy	1 25

Panu F. G. w Przemyślu.

Wzywam Pana abyś mi dłużną kwotę od 15-go Stycznia 1881 r. w wysokości 199 zł. 60 ct wraz z ubiegłemi 5-ciu miesięcznemi procentami w kwocie 11 zł. i kosztami w kwocie 2 zł. Razem 212 zł. 60 ct. zaraz zapłacił, w przeciwnym bowiem razie w przyszłym numerze całe nazwisko jako też i całą sprawę do publicznej wiadomości podam.

C. . . . K. . . . .

Maszyny do szycia
SINGERA

oryginalne amerykańskie dostać można pod firmą

G. Neidlinger w Przemyślu

W NOWOOTWORZONYM SKŁADZIE
w domu p. Schütza
na ulicy Franciszkańskiej.

Główna wygrana 400.000 marek

Podać rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo
Pierwsze ciągnienie 14 i 15 grud.

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej, w której przeszło

9 milionów 100.000 mar.

z pewnością musi być wygranych

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, — są następujące

Największa wygrana jest ewent. **400.000** m.
Premia 250.000 marek

1	wygrane po	150 000	„
1	„	100.090	„
1	„	60.000	„
1	„	50.000	„
2	„	40.000	„
3	„	30.000	„
1	„	25.000	„
4	„	20.000	„
7	„	15.000	„
1	„	12.000	„
23	„	10 000	„
3	„	8.000	„
3	„	6 000	„
55	„	5.000	„
5	„	4.000	„
109	„	3.000	„
212	„	2 000	„
10	„	1.500	„
2	„	1.200	„
533	„	1.000	„
1074	„	500	„
100	„	300	„
49	„	250	„
60	„	200	„
100	„	150	„
29115	„	138	„

etc. etc. ogółem 50.800 wygranych. które za kilka miesięcy w 7 oddziałach z pewnością wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie na 14 i 15 grud. b. r. ustanowione — Cena wynosi.

Cały oryg. los tylko 3 zł. 50 ct. w. a.
Pół oryg. losu tylko 1 zł. 75 ct. w. a.
Czw. część org. losu tylko 88 ct. w. a

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) przesłane zostaną przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz oryginalnego losu, także oryginalny plan opatrzony herbem państwa, gratis, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma natychmiast urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesłanie wygranych stronom nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Z powodu bliskiego terminu ciągnienia, należy się udać niezwłocznie z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.
Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU.

Dentysta
J. CHILF
specyalista w leczeniu chorób
zębów i słuchu.

sporządza sztuczne zęby i szczęki jakoteż plombuje nadpsute najnowszym i najlepszym sposobem.

Mieszka na ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu.

ORFÈVRERIE CHRISTOFLE

słynne w całym świecie, najlepiej posrebrzane wyroby metalowe (CHIŃSKIE SREBRO).

Zastępują jedynie prawdziwe srebra

FABRYKI w PARYŻU i KARLSRUHE

Najwyższe odszczególnienia na wszystkich wystawach powszechnych.

Polecamy nasze powszechnie uznane wyborne, pod gwarancyą i z podaniem pokładu srebra grubo srebrzone i złocone SERWISY STOŁOWE począwszy od prostego NAKRYCIA aż do najwspanialszych ZASTAW, jakich mamy zawsze bogato uposażony zapas.

Christofle i Sp. Wiedeń, Opernring 5.

Wszystkie nasze wyroby noszą powyższą „**markę fabryczna**“ i nazwisko „Christofle.“

ILLUSTROWANE CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO.

Przyjmuje się wszelkie metalowe przedmioty do ponownego posrebrzenia.

SKŁAD W PRZEMYSLU: M. TYCRA skład porcelany, szkła, weber. i t p.

E. KLEINBERG
w Przemyślu w rynku pod l. 5.

poleca znany już od lat 18 największy i najwykwintniejszy skład galanteryjny, a mianowicie: krajowe, francuzkie i angielskie zabawki dziecinne na gwiazdkę i nadchodzące święta w najobfitszym wyborze; wielki wybor porcelany i szkła oraz wyroby z chińskiego srebra; kalosze mezkie i damskie; rzeźby dla wstawy fotografii i robot damskich; różne gustowne rzeczy na prezenta świąteczne; elegancką wszelkiego rodzaju bieliznę krakowską; kołnierzyki i mankiety mezkie i damskie, rękawiczki, skarpetki. i t. d. (Bieliznę przy większych zamówieniach daję na wypłat w ratach miesięcznych); kaftaniki zimowe, chodniki i kocyki; berlacze filcowe; deszczochrony, parfumerją angielską; noże, widelce, scyzoryki, nożyczki i brzytwy angielskie; damską biżuterją i wachlarze; tureckie prawdziwe fajki i cybuchy wiszniowe, cygarniczki piankowe i bursztynowe, ramki złocone czarne i bronzowe do oprawiania obrazów i landszaftów; wielki wybor optycznych rzeczy; okulary i binokle; różne termometry do gorzelni etc. etc. etc.

Kupujący towar za 20 zł. na raz, dostaje 5% rabat.

LEON WOISS I SPOŁKA

pierwszy specyalny handel PAPIERU i

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

w Przemyślu przy ulicy Franciszkańskiej, obok kościoła O. O. Franciszkanów.

Polecają Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór **papierów kancelaryjnych, listowych i rysunkowych, przyborów szkolnych i kancelaryjnych; znaczny wybór galanteryi**, oraz przyjmują do wykonania:

Karty wizytowe a la minute, litografowane monogramy i inicyały, zaproszenia weselne, balowe i zaręczynowe, rejestra handlowe i gospodarcze, adresy, rachunki, plany, widoki, portrety i t. p.

Również podejmują się urządzania dzwonków telegraficznych i gromochronów.

J. PONURSKI
HANDEL
Towarów Kolonialnych Win i Delikatesów
obok hotelu przemyskiego w Przemyślu

poleca po cenach najprzystępniejszych

Swieżo nadeszłe Zapasy na porę Zimową:

Herbata czarna Congo ½ kil. zł. 2.	Herbata Souchong najlepsza ½ kil. zł 3.
Herbata Souchong familijna ½ kil. zł. 2. 40	Herbata Melange cesarska ½ kil. zł. 4.

Te herbaty przed zakupnem wypróbowane i pochodzą z pierwszorzędnych domów handlowych, u mnie w osobnym magazynie utrzymane, przeto śmiało za dobroć takowych poręczyć mogę.

Prawdziwe Marony Włoskie, Cytryny i Pomarańcze. Owoce tyrolskie w słojach po 70 ct. 90 ct. 1. zł. 1 zł. i 80 ct. za słój w pudełkach eleganckich najstosowniejsze na podarunki od 30 ct do 2 zł.

Swieże gruszki tyrolskie, Chleb owocowy tyrolski ½ k. zł. 1 20, także w pudełkach i na wagę.

Figi, Daktele, Prunele, Cykaty, Orzechy Sycylijskie i Włoskie, oraz wszelkie owoce południowe i konserwy zagraniczne w puszkach i słojach

Marynaty.

Kawior Astrachański, Minogi, Węgórz, Sardynki ruskie, francuzkie, Sproty w oliwie w puszkach, Delikatne młode śledziki, Sledzie holenderskie mleczaki, Sledzie szkockie marynowane, i zwijane, Wędliny, Salami Włoskie i węgierskie, Smalec peszteński. Sery krajowe i zagraniczne w 14-tu gatunkach. Porter angielski dobrze musujący. Wina, Rumy, Likiery, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu kolonialnego

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, za opakowanie nic nie licząc

z poważaniem

J. Ponurski.

SYROP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu**.

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza

Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*; w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kto tego znakomitego leku raz tylko, np. przeciw dnie, reumatyzmowi, rwaniu w stawach, reumatycznemu bólowi zębów itd użył, poleca go niezawodnie dalej. Jest to uwagi godnem pod względem wartości leczniczej Pain-Expelleru, i tej jedynie okoliczności przypisać należy, iż środek ten bez wszelkiej reklamy w całej Austryi tak olbrzymie znalazł rozpowszechnienie.

Dostać można po cenie 40 ct. i 70 ct. za flaszkę w *Przemyślu* w aptece p. Władysława Nahlika i *we wszystkich aptekach* Austro-Węgier, lub też w centralnym składzie Dra Richtera apteka pod „Złotym Lwem“ w *Pradze*, Nikolausplatz 1.

MAGAZYN
Towarów bławatnych
P. KREBSA
w Przemyślu

otrzymał już na sezon jesienny i zimowy materje: **welniane, jedwabne, Płaszcze, Paletoty, Kaftaniki. Wierzchy, do futer. wielki wybór Płócien, Szyrtingów, Firanek, Portiery, Dywany, Chodniki, i Sukna** różnego gatunku na mezkie ubrania i poleca takowe po najumiarkowańszych cenach.

Próbki na żądanie, franco.

Posełam gwarantując za prawdziwość za przesłaniem gotówki lub za pobraniem **oryginalny dzbanek na cały świat słynnej Trenczyńskiej**

karpackiej jałowcówki

(Borovicska) po 70 ct. franco z dzbankiem i opakowaniem. Tę używa się przy najwykwintniejszym stole po jedzeniu, pomaga bowiem trawieniu, a przytem jest dla **cierpiących na żołądek** nieopłacone wartości. Najmniej 2 dzbanki jedynie u:

J. Salwender
Trenczyn (Górne Węgry).

Nadeszły
do HANDLU
S. Syropa
w PRZEMYŚLU
świeże Karafioły,
MARONY i
OSTSEE FETTHAERINGE
marynowane.

RYBY
świeże i żywe

różnych doborowych gatunków

ze stawów **KRASICZYŃSKICH**

są codziennie do nabycia.

Bliższa wiadomość na miejscu w zarządzie zamkowym Krasiczyn.

Realność

z gruntem i ogrodem na Podgórzu w Przemyślu jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo Dra Smutnego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Zdrukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.